TOŻSAMOŚĆ · ANALIZA

ODRZUCONY GIGANT DEMOLIBERALIZMU

Kacper Kita · 29 sierpnia 2022



20 sierpnia minęła druga rocznica śmierci prof. Andrzeja Walickiego – bez wątpienia jednego z najwybitniejszych polskich intelektualistów drugiej połowy XX wieku. Walicki jako historyk idei pisał o zjawiskach, prądach myślowych i procesach kluczowych dla Polski i Europy – romantyzmie, mesjanizmie, marksizmie, liberalizmie, oświeceniu, katolicyzmie, prawosławiu. Odnajdywał się i był ceniony i w świecie anglosaskim, i w Rosji, i w Europie kontynentalnej. Z każdej jego książki, artykułu czy wywiadu biła erudycja, a jednocześnie Walicki nie uciekał od kontrowersji. Wszystko to mimo ambicji Walickiego nie przełożyło się jednak nijak na polityczną praktykę, a sam profesor umierał z poczuciem krzywdy i odrzucenia przez dawnych przyjaciół takich jak Adam Michnik.

Pluralizm jako odpowiedź na hitleryzm i komunizm

Andrzej Walicki urodził się w 1930 roku w Warszawie. Jego ojciec Michał był historykiem sztuki, a w czasie wojny oficerem AK, po wojnie więzionym przez komunistów, przez co jego syn początkowo nie mógł podjąć wybranych studiów. Walicki był jednym z głównych twórców tzw. warszawskiej szkoły idei. Pracował na Uniwersytecie Warszawskim, gdzie uzyskał magisterium i doktorat, a następnie w Instytucie Filozofii i Socjologii Polskiej Akademii Nauk, gdzie zdobył habilitację i profesurę. Podczas „karnawału Solidarności" w 1981 r. wyjechał do Australii. Przez kilka lat wykładał w stołecznej Canberze, a w 1986 r.

przeniósł się do USA, na Uniwersytet Notre Dame, gdzie uczył do emerytury w 1999 r. W 1998 r. otrzymał nagrodę Balzana – najważniejszą europejską nagrodę humanistyczną. Ostatnie lata życia spędził w Polsce. Zmarł w tej samej Warszawie, w której się urodził.

Walicki opisywał prądy myślowe od prawa do lewa – od konserwatyzmu i nacjonalizmu po liberalizm i marksizm. Siłą jego prac jest rzetelność i zdrowy dystans – Walicki interesuje się źródłami zjawisk i procesów znacznie bardziej niż potępianiem lub wychwalaniem bohaterów historii. Osobiście dobrze odnajdywał się w formującej się w „wolnym świecie zachodnim" demokracji liberalnej. Jak pisał sam o sobie w 2010 r.: „Dziś widzę wyraźnie, że w kwestii roli historii idei w ułatwianiu komunikacji międzyludzkiej najbliższy był mi Isaiah Berlin, niestrudzenie promujący »pluralizm wartości«. Wyznaczał on historii idei rolę samowiedzy społeczeństwa pluralistycznego, łącznika między ludźmi reprezentującymi wartości różne i niewspółmierne. Bliska mi była jego myśl, że zawód historyka idei powinien być misją mediatora łagodzącego konflikty ideologiczne, broniącego wolności jednostki przed nietolerancją monistycznych doktryn".

Postawę Walickiego precyzyjnie opisał Piotr Graczyk w artykule dla „Teologii Politycznej", opublikowanym miesiąc po śmierci badacza. „Walicki nie był liberałem (...). On po prostu był liberalny. Reprezentował postawę liberalną w sensie przeciwstawnym do wszelkiego typu ortodoksji, radykalizmu i dogmatyzmu. Być może zamiast pojęcia liberalizmu lepiej pasuje do niej pojęcie odwilżowości. Chodziło w niej o to, żeby w każdych możliwych warunkach stawać po stronie stosunków bardziej elastycznych i tolerancyjnych, dopuszczających większą różnorodność postaw i poglądów".

To postawa, którą nietrudno zrozumieć u człowieka z rocznika 1930. W chwili napaści hitlerowskich Niemiec na Polskę miał 9 lat. Jego dojrzewanie i młodość przypadły na niemiecką okupację, a później okres stalinowski w PRL. Gdy Polska stała się znów niepodległa, Walicki z pozycji dojrzałego, ale wciąż zdecydowanie aktywnego intelektualnie i życiowo 60-letniego profesora uznanego na Zachodzie przestrzegał przed wszelkimi formami „ideokracji" – władzy abstrakcyjnej idei chcącej zdominować przestrzeń publiczną i społeczeństwo. Nowy ustrój i demokracja liberalna miały równoważyć w sobie demokratyczne reprezentowanie suwerennego narodu oraz liberalne gwarancje praw jednostki. Winny one być odpowiedzią właśnie na zbrodnie II wojny światowej i XX-wieczne totalitaryzmy.

CZYTAJ TAKŻE: Polska wobec proputinizmu części zachodniej prawicy. Cz.1

Liberalny nacjonalista i lewicowiec?

Użyłem tutaj słowa „naród" z pełną świadomością – Walicki nie bał się go ani trochę. Być może znaczenie miała tu znajomość świata anglosaskiego, w którym spędził znaczną część życia. Wielokrotnie w różnych miejscach proponował również „rehabilitację" pojęcia nacjonalizmu. Stwierdzał, że w języku polskim brakuje „pojęcia aksjologicznie neutralnego, które obejmowałoby wszystkie ideologie ześrodkowane na pojęciu narodu, promujące więź narodową, świadomość narodową i państwo narodowe. W krajach anglojęzycznych pojęciem takim jest nacjonalizm".

Walicki podawał dobry przykład – Giuseppe Mazzini powszechnie uznawany jest za paradygmatycznego przedstawiciela włoskiego romantycznego nacjonalizmu. Mazzini głosił jednak to samo, co dla Polski Adam Mickiewicz. Żaden „liberalnie myślący polski inteligent" (cyt. za Walickim) „nie zaakceptuje uznania Mickiewicza za romantycznego nacjonalistę". W Polsce bowiem „obowiązuje język antynacjonalistycz-

nej publicystyki, narzucającej używanie terminu nacjonalizm w znaczeniu sztucznie zawężonym i zabarwionym pejoratywnie".

Walicki ciekawie i z szacunkiem pisał o Romanie Dmowskim i endecji – temu tematowi, jak i jego wizji narodu, poświęcę osobny tekst. Oczywiście dystansował się od „nacjonalizmu integralnego", „nietolerancji" i uznawania katolicyzmu za warunek bycia Polakiem oraz opowiadał się za „możliwie szerokim pojmowaniem polskości". Jednocześnie dystansował się jednak również od pojęcia „narodu politycznego", w którym polskość miałaby być zredukowana do obywatelstwa, dostępnego ludziom najróżniejszej narodowości. Walicki pisał, że również I Rzeczpospolita nie była przykładem „multikulturalizmu", ale asymilacji do polskości. Krytykował „ideę jagiellońską" i anachroniczną chęć tworzenia jednego państwa z Ukraińcami czy Litwinami. Rozumiał, że naród jest realną, tworzącą się przez pokolenia wspólnotą, która ma swoją specyficzną tożsamość i swoje narodowe interesy.

Walicki nie akceptował przy tym zastąpienia „nacjonalizmu" przez „patriotyzm", rozróżniając pojęcia narodu i ojczyzny, która może być ponadnarodowa (można być np. „patriotą Wielkiego Księstwa Litewskiego"). Chciał przetrwania narodu w warunkach demokracji liberalnej.

> **Walicki proponował twór niezwykle oryginalny – „liberalny nacjonalizm", jednocześnie pielęgnujący wielowiekowe tradycje narodu oraz pluralistyczny religijnie i politycznie.**

Na tej płaszczyźnie, jak i na wielu innych, Walicki chciał szukać rozsądnej drogi środka – w tym wypadku między antynarodowym kosmopolityzmem a etnicznym lub religijnym nacjonalizmem.

Podobnie złożone były poglądy Walickiego na PRL i III RP. Ten chadzający własnymi drogami intelektualista nigdy nie zapisał się ani do PZPR, ani do opozycji antykomunistycznej, ani do żadnej partii po 1989 r. Głęboko naznaczony okupacją i czasami stalinowskimi, uważał, że w PRL po 1956 r. następował proces stopniowej „detotalitaryzacji", a PZPR krok po kroku przestawała być partią komunistyczną, a stawała bezideową partią władzy. Krytykował tę część opozycji, która chciała radykalnych zmian „tu i teraz", obawiając się nawrotu totalitaryzmu i nowych form stalinizmu – podobnie jak krytyczny był wobec polskich powstań, które według niego przynosiły Polsce zaostrzenie kursu i większe zniewolenie. Chciał stopniowych reform i dialogu władzy z opozycją – z tych pozycji popierał Okrągły Stół i był przeciwnikiem lustracji. Chciał wspólnoty politycznej, w której będzie miejsce i dla byłych komunistów, i dla byłych opozycjonistów. Tu również wartością organizującą wspólnotę miał być pluralizm, a on sam chciał angażować się w dialog między zwaśnionymi stronami.

Jako lewicujący liberał Walicki był krytyczny wobec programu „Solidarności", który uważał za nierealistyczny nawrót do socjalizmu. Jednocześnie jednak po 1989 r. stał się zdecydowanym krytykiem Balcerowiczowskiej transformacji gospodarczej. Święcący wówczas tryumfy neoliberalizm Walicki uważał za wynaturzenie, w którym liczy się tylko egoistyczna jednostka, a nie ma miejsca dla wspólnoty. Było to jego zdaniem zakłamanie oryginalnej tradycji liberalnej. Cały czas stawiał żądanie równowagi między „wolnością" a „równością".

Samotność rusofila i wyrzut wobec Michnika

Wszystkie te niejednoznaczne wybory Walickiego coraz bardziej go alienowały. Jak mówił prof. Dariusz Gawin: „W odniesieniu do Walickiego użyłbym słowa „samo-swój" – jego poglądy były nie do zaakceptowania przez żadną ze stron wielkich sporów ideowych w Polsce". Z kolei zdaniem prof. Marka Cichockiego, Walicki „był bardzo uparty i przekorny, czasem aż do granic pewnego dziwactwa; był wierny swoim przekonaniom i szedł na przekór przyjętym poglądom na temat historii Polski". Przez swoją krnąbrność „był pogrążony w czymś, co można określić jako głęboką samotność". O „samotności" Walickiego mówi konserwatysta Cichocki, ale też odwołujący się do jego autorytetu lewicowy historyk Stanisław Obirek. Obirek ciekawie podsumował postawę życiową Walickiego, nazywając go „ostatnim klerkiem". Klerk to – przypomnijmy za słownikiem PWN – „intelektualista lub artysta wyznający zasadę nieangażowania się w życie społeczne i polityczne".

Walicki „grabił" sobie wiele lat. Ostatecznym argumentem przeciwko niemu stał się jego stosunek do Rosji i Władimira Putina. Walicki nigdy nie ukrywał swojego ciepłego stosunku do Rosji, której historii i filozofii był znakomitym znawcą. Na osobistą prośbę Jana Pawła II to właśnie Walicki napisał książkę „Rosja, katolicyzm i sprawa polska", która miała być pomocna w budowie dialogu ekumenicznego i realizacji wojtyliańskiej wizji „dwóch płuc Europy". Marzeniem Walickiego było pojednanie Polski i Rosji oraz, szerzej, Rosji i Zachodu.

Samego Putina Walicki uważał za konserwatywnego modernizatora imperium w tradycji oświeconego autorytaryzmu i stylu Piotra Stołypina (też nie szczędzącego represji opozycji czy podbitym narodom, dziś – o ironio! – leżącego wciąż w Kijowie, gdzie zginął w zamachu). Po 2014 r. takie myślenie stało się niepopularne również w środowiskach takich jak „Gazeta Wyborcza", a Walicki musiał mierzyć się z ostrą krytyką na łamach mediów, które kiedyś były mu bliskie. Jak pisał młodszy o pokolenie-dwa znawca Rosji Paweł Rojek: „Walicki opublikował swoją obszerną analizę ideologii Putina w »Przeglądzie Politycznym« w 2015 roku. Zaraz potem rozpętała się burza. Jakiekolwiek próby zrozumienia rosyjskiego zachowania odbiegające od dominującej tezy o zbiorowym szaleństwie Rosjan są bowiem traktowane jako niemoralne usprawiedliwianie rosyjskich zbrodni."

Walicki, jak zwykle, starał się pokazać daną postać i jej ideowy program bez emocji, w zrównoważony sposób – tak samo pisał wcześniej o Stalinie, Leninie, Mickiewiczu, Dmowskim... To podejście ma swoje wady i zalety. Walicki na poważnie zmierzył się za to z ważnym pytaniem, które stawia się od lat wielu, i na prawicy i na lewicy – czy Władimir Putin może stać się ideowym przywódcą światowego konserwatyzmu? Artykuł o takim tytule ukazał się właśnie we wspomnianym „Przeglądzie Politycznym", a więc czasopiśmie gdańskich liberałów, środowisku Donalda Tuska i Janusza Lewandowskiego. Jego odpowiedź była jednoznacznie negatywna. Walicki przekonywał, że Putin ma problemy zupełnie inne niż zachodnia prawica i myśli w innych kategoriach. Zainteresowanym polecam całość – nie trzeba się zgadzać, ale warto przeczytać.

Przeciw „władzy ekonomicznej"

Przy okazji Walicki podzielił się z nami niezwykle cenną analizą walki „populizmów" z realnymi władcami demokracji liberalnej, choć oczywiście użył do tego mniej ostrego ode mnie języka:

„Dzisiejszy konflikt liberalizmu (właściwie neoliberalizmu) z populizmem (czyli ze zdegradowaną demokracją elektoralną) ma niewiele wspólnego z odwieczną walką despotyzmu z wolnością. W rzeczywistości nie jest to konflikt wewnątrzpolityczny tylko, ale konflikt między władzą polityczną jako taką, zarówno de-

mokratyczną, jak autorytarną, a władzą ekonomiczną dążącą coraz śmielej do całkowitego uniezależnienia się od wszelkiej władzy politycznej, zarówno demokratycznej, zależnej od zmiennych poglądów elektoratu, jak i autorytarnej, mogącej wspierać swe ingerencje w sferę gospodarczą i odwoływaniem się do interesów narodu i suwerenności narodowej.

> **Innymi słowy późny kapitalizm pragnie całkowicie uwolnić się zarówno od woli suwerennego ponoć ludu, jak i od służby suwerennemu narodowi. Dąży więc różnymi sposobami do zapewnienia sobie niezależności, a dla zachowania pozorów zabiega o poparcie uprzywilejowanych elit w imię walki z diabolizowanym »populizmem«."**

Czy trzeba coś dodawać? Świetnie widzimy tu, że Walicki przy całym swoim lewicowym liberalizmie wierzył po prostu w demokrację, w narody i w zasadę suwerenności ludu. A więc cenił pojęcia, które dziś się albo eliminuje, albo wywraca ich znaczenie do góry nogami.

Walicki dziękując redakcji postkomunistycznego „Przeglądu" – pod koniec jego życia jedynego chyba pisma, które było zainteresowane jego opiniami – pisał na kilka miesięcy przed śmiercią: „Wyszła idea potraktowania 90. rocznicy moich urodzin jako dania mi okazji do obrony mojego stanowiska przed najbliższą mi niegdyś częścią postsolidarnościowego mainstreamu – Michnikowską „Gazetą Wyborczą" i „Polityką", które potraktowały mnie jako osobę nieistniejącą, opowiadającą się po stronie Rosji, uznanej bezpodstawnie za największe zagrożenie dla Polski i świata, i tym samym skazały mnie wyrokiem bez sądu na totalne wykluczenie".

Jak wiadomo, Walicki zmarł w sierpniu 2020 r. Z pewnością nie spodziewał się pełnowymiarowej agresji Rosji na Ukrainę. Zajęcie Krymu opisywał jako akt zemsty, „odrzuconej miłości" Rosji – ale nie spodziewał się dalszych kroków. Spodziewał się, że Putin będzie spokojnie kontynuował swoją „konserwatywną modernizację", podnosił poziom życia w Rosji i zwracał ich tożsamość w kierunku wielkiej przeszłości. 24 lutego byłby z pewnością dla niego wydarzeniem ogromnie przykrym i dołującym.

Walicki był z pewnością bardzo daleko posunięty w swojej sympatii dla Rosji jak na Polaka – pewnym wyrazem tego była również konwersja na prawosławie. Nie był jednak osamotniony w swojej ocenie planów Putina. Wspomniany Paweł Rojek pisał w swojej recenzji książki Walickiego *O Rosji inaczej*: „Wszystko wskazuje na to, że konserwatywny i religijny zwrot Putina ma jak najbardziej pragmatyczne, a nie ideowe inspiracje. Putinowska Rosja jest raczej kleptokracją, a nie ideokracją. Okresowa mobilizacja narodowa i religijna pozwala reżimowi na zachowanie poparcia w obliczu kryzysu ekonomicznego i fiaska długoterminowych projektów modernizacyjnych. Mobilizacja ta nie przekracza jednak granicy prawdziwego powrotu do imperium, bo to z kolei wymagałoby ogromnych nakładów i prowadziło do realnej konfrontacji z Zachodem, która po prostu nie opłaca się rządzącej elicie. W ten sposób optymalną fasadą ideową dla współczesnej Rosji okazują się tak ukochane przez nas idee rosyjskiej filozofii religijnej".

Putin wybrał jednak ową realną konfrontację z Zachodem. Jakie przyniesie to skutki Rosji i światu? Jeszcze nie wiemy, a w tym tekście to wątek poboczny.

Mierność jako cnota demoliberalna

Bądźmy na koniec brutalnie szczerzy. Ani ciepły stosunek do Rosji i marzenie o polsko-rosyjskim pojednaniu, ani gospodarczy socjalliberalizm, ani krytyka „Solidarności" w oczywisty sposób nie odbiegały drastycznie od poglądów przyjętych w Salonie, w środowiskach owych „Wyborczej" i „Polityki". Zasadniczym problemem były krnąbrność i niezależność Walickiego. Praktyka „Michnikowszczyzny" potrzebowała zaś wmówienia swoim odbiorcom, że reprezentują poglądy „profesorów" i „wykształconej elity", ale nie realnego kształcenia realnej elity czy udzielania jej swoich łamów. Jeszcze nie daj Boże taki profesor napisałby coś brzydkiego o sponsorach zamiast grzecznie śpiewać w chórku „walczących z populizmem".

> **W demoliberalnej Polsce Adama Michnika i Donalda Tuska teoretycznie rządzą elity, ale w praktyce wygrywa „autorytet" Kuby Wojewódzkiego, a nie niezależnych intelektualistów takich jak Walicki. Przeważa prymitywne „róbta co chceta" Jerzego Owsiaka, a nie traktowana poważnie próba zbudowania równowagi między liberalną wolnością a sprawiedliwością społeczną.**

To nie jest przypadek – podobne zjawiska widzimy wszędzie w świecie zachodnim. Teoretycznie żyjemy w epoce demoliberalnej „merytokracji". W praktyce jednak rządzą nami głównie ludzie mierni, nieodróżnialni od siebie administratorzy bez jakiejkolwiek wizji. W najlepszym wypadku są to ludzie tłumaczący się podobnie do wspomnianego w poprzednim akapicie polskiego polityka, dziś znów mającego szanse na powrót do władzy: „Główną motywacją mojej aktywności publicznej była potrzeba władzy i żądza popularności. Ta druga była nawet silniejsza od pierwszej, bo chyba jestem bardziej próżny, niż spragniony władzy. Nawet na pewno...".

Na dramatycznie niski poziom współczesnych zachodnich przywódców, który jest niebezpieczny dla Zachodu i świata, narzekał ostatnio Henry Kissinger. Kissinger to *par excellence* przecież zwolennik merytokratycznej władzy elit i człowiek wpływowy, ale tak jak Walicki urodzony w „starym świecie" sprzed II wojny. Jednocześnie autorytetami legitymizującymi władzę miernych demoliberalnych administratorów są promowani przez media i biznes celebryci i inni twórcy popkultury. Często wulgarni, nie mają do powiedzenia o świecie absolutnie niczego nowego lub niebanalnego – ale za to są w pełni zależni i lojalni politycznie, nawet jeśli czasem kapryszą.

CZYTAJ TAKŻE: Kissinger i jego paradoksy – odrealniony realista?

Po co komu prof. Walicki z jego złożonym stosunkiem do tradycji polskiego patriotyzmu, skoro Kuba Wojewódzki może po prostu wsadzić polską flagę w kupę i zarechotać? Nie potrzebował go nawet staroświecki przecież, dziś odsuwany na margines jako prokatolicki „dziaders", Adam Michnik – też ostatecznie postać tragiczna, intelektualista zostawiający za sobą zgliszcza. A już na pewno Walickiego i podobnych mu nie potrzebuje ów realny suweren demokracji liberalnej, czyli opisana przez niego „władza ekonomiczna" uwalniającego się spod kontroli ludzi i narodów wielkiego kapitału.

Wiem, że Andrzej Walicki miał mocno odmienne od moich poglądy. Tym bardziej mam nadzieję, że o nim i jego dziele pamiętać będą również ich sympatycy mniej paradoksalni od niżej podpisanego. Ja będę.

fot: teologiapoltyczna.pl

Oryginał: https://nlad-kopia1113.instawp.site/odrzucony-gigant-demoliberalizmu/

DOBRA ANALIZA WYMAGA CZASU

Rzetelny tekst to dni pracy: źródła, dane, redakcja. Każda wpłata pozwala nam przygotować kolejny. Nawet niewielka kwota ma znaczenie.

WSPIERAM ANALIZY

wspieram.nlad.pl

Zeskanuj, aby wesprzeć